

2g. 30. 12. 8.

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

CZASOPISMO. POŚWIĘCONE SPRAWOM WYCHOWANIA DZIECI
W WIEKU PRZEDSZKOLNYM.

ORGAN
TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO.
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.



ROK I.

LUTY 1925.

Nr. 2.

WARSZAWA.

REDAKCJA: WARSZAWA, ALEJE 3-GO MAJA № 16 m. 6.

ADMINISTRACJA NOWY ŚWIAT № 19 m. 3.

Godziny przyjęć od 6 do 7-ej pp., telef. 151-81.

Komisariat Prasy
na m. st. Warszawskiej
Egzemplarz obowiązkowy

8. 21. 22. 23.

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM WYCHOWANIA DZIECI
W WIEKU PRZEDSZKOLNYM

ORGAN

TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC



Nr 2

LUTY 1923

ROK I

WARSZAWA

REDAKCJA: WARSZAWA, ALJE 3-GO MAJA Nr 16 m. 6.
ADMINISTRACJA NOWY ŚWIAT Nr 19 m. 3.
Kioski przyjeżdżają do 7-ej pp., telef. 151-81.

Przedpisanie obowiązujące
na m. St. Warszawa
Cena 1.00 zł

WIEK A POTRZEBA RUCHU.

Cząstki ciała żyjącego, komórkami zwane, posiadają zdolność mnożenia się. Dzięki temu ciało nasze rośnie w tym okresie życia, kiedy zdolność komiłek w kierunku pomnażania się jest najwyższa, a więc w młodości. Energja przyrody, która każe organizmom rozwijać się z zarodków i przybierać kształty według przynależności do gatunku tworów, jest niezbadana. Materiał budowlany jest nam dobrze znany; jest on pobierany ze świata otaczającego i przez krwiobieg dostarczany do komiłek. Ale jeszcze jedna rzecz uwzględniona tu być musi: jest nią pobudka do rozwoju, a mianowicie czynność narządów. Stosuje się to do wszelkich części ustroju, a już szczególnie widoczne jest na narządach ruchu, mięśniach prężkowanych, których energja rośnięcia przewyższa wszelkie inne tkanki.

Gdy bowiem waga ciała, od urodzenia do osiągnięcia dojrzałości fizycznej, zwiększa się 20-krotnie, masa mięśniowa staje się mniej więcej 40 razy większa. Ruch jest potrzebą naturalną, która u dziecka ma charakter

popędu instynktownego, podobnie zresztą, jak potrzeba odżywiania daje znać o sobie przez głód i pragnienie. Zdarza się, że głos instynktu bywa osłabiony; jest to niewątpliwym objawem stanu patologicznego, bywa czasem, że zostaje sztucznie stłumiony, np. przez przymus, zadany młodzieży podczas nauki szkolnej.

Wpływ ruchu bynajmniej nie ogranicza się do układu mięśniowego; również i na kości rozciąga się jego działanie, rosną one raźniej i budowa ich lepiej przystosowuje się do przeznaczenia, przyczem wchodzi w grę nie tylko pogrubienie ściany kostnej, lecz i struktura wiązań wewnętrznych; również i nasady kości długich, a więc miejsca, gdzie kości rosną, otrzymują podniecię pożądaną.

Praca mięśni podnosi przemianę materji. Przez narządy czynne przepływa o wiele więcej krwi, niż gdy są one w spokoju. Do wytwarzania energii ruchu niezbędny jest obfity dowóz tlenu, do funkcjonowania pomyslnego konieczne jest sprawne wydalanie kwasu węglowego wraz z krwią

odpływającą. Więc serce i płuca muszą pracę swą zwiększyć. Ruchliwość stała prowadzi do rozrastania się i podnoszenia siły pomienionych narządów wewnętrznych, mających pierwszorzędne znaczenie dla ustroju; nie koniec na tem: przemiana materji wymaga należytego usprawnienia narządów trawienia, bo znów cały rozwój i bytowanie organizmu w znacznej części uzależniony jest od przyswajania spożytego pokarmu, co stanowi zadanie narządu trawiennego.

Z tego, co powiedziano, wynika, że w młodości ruch daje bodźce do rozwoju, w okresie dojrzałości utrzymuje sprawność organizmu i wreszcie w okresie podupadania żywotności tkanek podtrzymuje je. W każdym wieku ruch jest instynktowną potrzebą ustroju.

Już u dziecka półrocznego, gdy budzić się zaczyna psychika, zauważyć można objawy zadowolenia, skoro zostaje uwolnione z krępujących powiązań i może wykonywać swobodnie ruchy kończynami. A najprostsze rozrywki małych dzieci, stukanie piąstką, wyciąganie się po przedmioty, kręcenie na miejscu, wymachiwanie zabawkami, wydawanie dźwięków nieartykułowanych, nieco później pewnych wyrazów i t. p., zdawałoby się, pozbawione jakiegokolwiek znaczenia, to są właśnie przejawy zdrowego instynktu, popędu do wyładowania energii. Obojętność i nieruchawość niemowlęcia to dowód, że nie jest ono zdrowe.

Wychowanie fizyczne wymaga ujęcia w pewne ramy racjonalne owego popędu do ruchu, o którym była mo-

wa. Faktem jest, że na wyrastanie i kształtowanie się organizmów można wpływać w sposób wybitny, stosując metody wychowawcze, co więcej, można nawet poprawiać pewne wady, wynikające z obciążenia dziedzicznego, jak na przykład zły sposób trzymania się, przenoszony z pokolenia na pokolenie. Dla wykazania, jak szybko zewnętrzne oddziaływanie wpływa na kształty rozwijającego się ustroju, dość wspomnieć stopę Chinki. Kręgosłup niemowlęcia odznacza się wielką giętkością we wszystkich kierunkach, choć zgięciom bocznym opór niejaki stawiają żebra, zrosnięte z kością mieczkową (piersiową). Już w okresie życia łonowego zaznacza się lekkie wklęsnięcie części piersiowej stosu pancerzowego; gdy atoli niemowlę podnosimy, stawiając pionowo, cały kręgosłup wgina się łukowato w wymiarze przednio-tylnym, oraz niezmiernie łatwo powstaje skrzywienie boczne.

To też pozycją dla niemowląt jedynie właściwą jest leżąca, lecz przytem nie tylko na plecach; owszem, w leżeniu na brzuchu mamy środek do wyprostowywania kręgosłupa, tem bardziej, że dzieci, w tej pozycji leżące, przez podnoszenie głowy dla rozglądania się wokół bardzo dobrze ćwiczą w ten sposób mięśnie wyprostne pleców i krzyża, co stanowi przygotowanie do stania i chodzenia.

A więc nie należy zbyt śpieszyć się z sadzaniem i stawianiem dzieci, ani z zachęcaniem ich do chodzenia, tem więcej, że miękkość kości na tle krzywiczem dostrzec się daje u ogromnej ilości dzieci narodów kul-

turalnych, a już szczególnie w wielkich miastach.

Gdy kości uzyskają twardość dostateczną, dziecko samo stara się siedzieć i wstawać — nie trzeba tylko go wtedy unieruchomić w jednej pozycji. Właśnie trzeba zostawić swobodę ruchów, gdyż zginanie się nieumocnionego jeszcze kręgosłupa w kierunkach różnych zapobiega utrwalaniu się zgięć jednostronnych. Noszenie np. dzieci na ręce przez niańki ma tę złą stronę, że może wytwarzać początki dla rozwijających się w latach późniejszych skrzywień bocznych.

Zanim jeszcze dzieci chodzić zaczęły, wprawdzie na czworakach i ten sposób lokomocji jest najodpowiedniejszym sportem dla tego wieku, bo ciężar ciała rozkłada się na cztery kończyny, a nie na dwie, i stos parcieńcowy nie obciążony zwisa raczej łukiem lekkim ku dołowi, a więc w układzie, który przeciwdziała zgięciu w kierunku odwrotnym podczas siedzenia. Zbyt wczesne oraz za częste i za długie siadywanie małych dzieci prowadzi do ustalania się zgarbienia tułowia.

Gdy sztuka chodzenia jest już należycie opanowana, pomysłowość wyraża się w kierunku poszukiwania innych sposobów lokomocji: bieganie, pełzanie, chęć wchodzenia na wyniosłe miejsca, np. na drzewa, gdy to się tylko możliwem okaże, oto nowe formy ruchu. Że jednak zdobycze żadne łatwo nie przychodzą, więc i te nieraz wypadnie okupić kontuzją i sińcem, mniej lub więcej bolesnym, ale to nic nie znaczy: popęd do nowych

prób i do nowych zadowoleń przeważa.

Jeżeli byśmy pod mianem sportu rozumieć mieli wysiłki cielesne, wyłącznie tylko dla zadowolenia swego zmysłu mięśniowego przedsiębrane, to wypadłoby uznać, że w dzieciństwie choćby najwcześniejszym sport jest nie tylko polecenia godny, ale że stanowi on, w myśl już wyżej wypowiedzianych poglądów, konieczność życiową. Jednak zadowolenie każdej konieczności życiowej daje się ująć w pewną miarę, opartą na siłach, z jakimi mamy do czynienia. Już w drugim roku życia można rozpocząć metodyczną gimnastykę, która polegać będzie na przewyciężaniu uporu ze strony dziecka, mianowicie gdy przytrzymywać mu będziemy kończyny, które ono stara się przykurczyć. Ćwiczenia takie w ciepłym pokoju, ale na golasa, później w lecie na słońcu i na powietrzu lub przy otwartem oknie; mogą trwać 2—3 minut codziennie bez obawy nadwężenia sił jeszcze wątłych. Owszem, u dziecka tak ćwiczonego, muskulatura doskonale się rowijać będzie.

Dalszym etapem sportowym będą zabawy ruchowe, najlepiej w gromadzie dzieci, chłopców i dziewczynek razem. Powietrze, światło, dobre pożywienie i ruch swobodny bez wysiłków, są konieczne do normalnego rozwoju dziecka; lekkie zmęczenie, pałająca buzia bynajmniej nie powinny niepokoić opiekunów. Jeżeli dzieci zamęczają się, jak mybyśmy to nazwali, przy zabawie, ale śpią dobrze, apetyt mają i na wadze zyskują, to niechaj sobie biegają, ile chcą. A mo-

gą dzieci biegać nad podziw wytrwale, co objaśnia się stosunkiem serca do naczyń krwionośnych, serce dziecinne mianowicie jest względnie małe; z czasem stosunek ten zmienia się, bo z wiekiem serce powiększa się szybciej o wiele, niż średnica naczyń krwionośnych. Praca serca staje się trudniejszą, zdolność do szybkiego biegu pomniejsza się.

Bywają zresztą w tym wieku dzieci flegmatyczne, nie objawiające chęci do ruchu i zabawy; ale dzieci takie skłonne są do tycia, co świadczy o wadliwej u nich przemianie materji.

Niestety, gromady dzieci miejskich pozbawione są przestrzeni odpowiednich, na których ich zdrowe popędy ujście znaleźćby mogły. Wąskie ulice i ciemne podwórka, albo i gorzej jeszcze, niskie i cuchnące mieszkania, oto tereny, na których dzieciarnia dojrzewa do wieku szkolnego, w którym na próbę poważną wystawia się uzdolnienie fizyczne młodzieży.

Dość dawno już, bo w XVIII stuleciu, istniały w Holandji t. zw. *szkółki zabawowe* dla dzieci miejskich, pozbawionych opieki rodzicielskiej. Miały one jednak charakter raczej przytułków, które prowadziły osoby zacne, ale nie wykwalifikowane. Pod wpływem Pestalozziego oparto zajęcia dzieci w takich przytuliskach na zabawie wspólnej, śpiewie i robotach.

Prawdziwym reformatorem dziecińców okazał się *Froebel* (1782 — 1852), którego zasługą jest to, że udoskonalił i uszlachetnił nowe zabawy i zajęcia dziecinne, oraz położył nacisk na wykwalfikowanie odpowiedniego personelu. Sposób prowadzenia dziecińców doskonalił się w dalszym ciągu i rozpowszechniły się one we wszystkich krajach. W r. 1872 austriackie ministerjum oświecenia zaleciło zakładanie dziecińców i kształcenie personelu dla nich, zaznaczając, że zadaniem tego przedsięwzięcia jest „*przygotować dziatwę do nauczania szkolnego przez rozwijanie ciała, zmysłów i umysłu*”.

W dziecińcach kładzie się nacisk na unikanie jednostronności ruchów mięśniowych, na niestosowanie dłuższej pracy zblizka ze względu na konieczne oszczędzanie oczu, oraz na podtrzymywanie ochoty u dzieci do zabawy i zajęć. Osiąga się to przez częstą zmianę charakteru zajęć i zabaw, przeplatanie ich śpiewem i inne urozmaicenia. Nietylko w ciepłej porze roku dziatwa ma się bawić w ogrodzie, ale również i w dni chłodniejsze. Naturalnie, z początku wyprowadza się dzieci w południe, na słońce, ale gdy już się nieco zahartują, niema powodu lękać się i pory dnia mniej słonecznej.

Dr. W. Osmólski.



Wyścig piłek w dwuszeregu.

Gra ruchowa.

Dzieci dzielą się na dwa obozy, które stoją obok siebie, tworząc razem dwuszereg. „Pierwsi” obu szeregów („białych” i „czerwonych”) otrzymują po piłce dużej — białej i czerwonej; na znak dany, obaj równocześnie podają piłki wstecz (wyprężonemi w górę rękami) swym towarzyszom (stojącym za nim) a ci podają w ten sam sposób dalej.

Gdy piłka dojdzie na koniec szeregu (kto ją opuści musi ją podnieść, wrócić na miejsce i podać dalej), ostatni biegnie po zewnętrznej stronie szeregu wprzód, staje przed pierwszym i znów podaje wstecz. To powtarza się, aż wszyscy wykonają bieg. Wygrywa obóz, który dokona tego prędzej.

Jak świerk rośnie w borze.

Gra.

Dzieci tworzą koło. Następnie wszystkie przysiadają wkucki, ze złączonemi kolanami, trzymając ręce lewą na lewem, prawą na prawem kolanie, pochylone tułowiem ku przodowi. Wychowawczyni woła: „deszczyk pada”, „słońko świeci”, a w tym czasie wszystkie dzieci podnoszą się wysoko na palcach, z rękami podniesionemi wysoko nad głową. Wreszcie pośrodku koła staje drwal. Wybiera on świerk najwyższy, a kogo drwal wybrał, ten zostaje również drwalem. W ten sposób, za każdym razem, ubywa drzew, a zwiększa się liczba drwali, z których każdy następnie wybiera sobie wysoki świerk. Zabawa kończy się, kiedy wszystkie świerki zostały zabrane.



Wychowanie religijne w wieku przedszkolnym.

Dzisiejsze smutne czasy zupełnie rozluźnienia moralnego, czasy triumfu egoizmu i najniższych skłonności, pobudzają nas do poważnych refleksyj. Szukamy źródeł złego i środków zaradczych. I jeżeli bez uprzedzenia roztrząsamy te pytania, to musimy uznać, że przyczyną jest zanik ideałów chrześcijańskich, a jedynym środkiem—wychowanie religijne.

Czemże bowiem jest wychowanie religijne, jeżeli nie zwróceniem całej istoty dziecka do tego co piękne i wzniosłe, do prawdy, dobra i pię-

kna, a odwróceniem od tego, co niskie, zwalczaniem w sobie brudnego egoizmu.

Jeżeli dziś tak wiele osób wykreśla religję poza nawias, to dlatego, że nie rozumie jej istoty, identyfikuje ją z zacofaniem, ciasnotą, bezdusnością, a tymczasem religja — to życie, dobro, prawda, to przedewszystkiem miłość! Miłość musi mieć przedmiot kochania tak wielki, jak sama jest potężna i nieskończona. Ona wyciąga ramiona ku ludziom, a gdy ci jej nie zaspokoją, podnosi je ku górze, ściga-

ga Boga na ziemię i na Jego łonie znajduje zaspokojenie.

Wychowanie musi nauczyć dziecko wyciągać ręce ku niebu i kochać Boga, kochać ludzi i dobro.

Kto dziecka nie wychowuje religijnie — ten pozbawia je siły w walce ze złem.

Co powstrzyma dziecko od kłamstwa, kradzieży i innych występków, jeżeli nie świadomość: Bóg mnie widzi?

Co ukoi smutek sieroty, jeżeli nie to słodkie przeświadczenie: „Bóg jest moim Ojcem?”.

Co zachęci leniwego do pracy, jeżeli nie wspomnienie pracowitego Jezusa w Nazarecie?

Co przepełni serce miłością ku bliźnim, jeżeli nie wiara, że „cokolwiek uczynicie jednemu z tych małych, mnieście uczynili?”.

Wychowanie religijne jest podstawą wychowania moralnego i społecznego, chodzi tylko o to, by je pojąć należycie.

Na wychowanie religijne składa się:

1) Cała atmosfera domu czy ochrony i wpływ wychowawczy,

- 2) Obcowanie dziecka z przyrodą,
- 3) Pogadanki religijne,
- 4) Praktyki religijne,
- 5) Praca dziecka nad sobą.

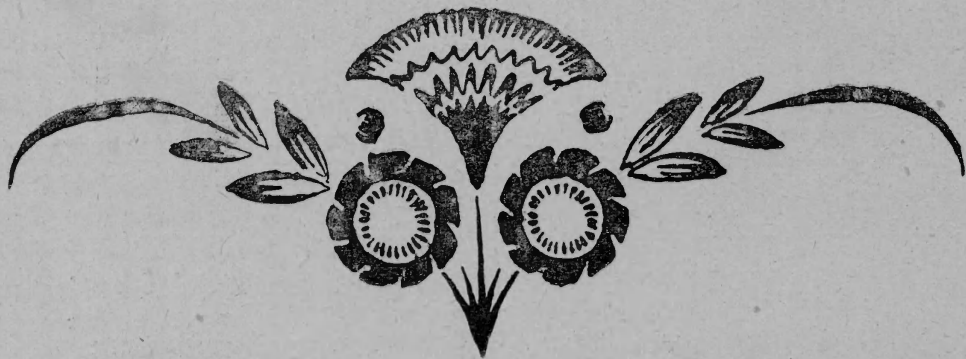
Wychowanie religijne ma objąć całego człowieka, jego władze umysłowe, uczuciowe i wolę. Musi stosować się do wieku dziecka i rozwijać przede wszystkim te władze, te zdolności, które w danym okresie dominują, a inne należy dociągnąć do możliwego stopnia zainteresowania i współdziałania.

Mówiąc o wychowaniu w wieku przedszkolnym, musimy uwzględnić ruchliwość dziecka, popęd naśladowczy, żywość wyobraźni, a słabość władz umysłowych i nieumiejętność opanowywania się.

Zajmując wyobraźnię opowiadaniem i kultem zewnętrznym, wpływać będziemy przez nią na wolę, by ją zmusić do uwagi i posłuszeństwa nakazom. Przejdźmy kolejno wszystkie czynniki wychowania religijnego.

(D. c. n.)

*Siostra Barbara
Żulińska C. R.*



Ćwiczenia liczbowe z dziećmi w wieku przedszkolnym.

Pedagogika współczesna, wysuwając jako hasło naczelne wszechstronne poznanie natury dziecka oraz procesu jego rozwoju, wymaga od każdego wychowawcy ścisłej obserwacji wychowanka jak również znajomości metod, które zostają stopniowo zmieniane i ulepszone przez specjalistów pedagogów, pracujących naukowo na tem polu.

Jednym z ważnych zagadnień pedagogicznych, które obecnie podlega ścisłym badaniom naukowym, jest ustalenie procesu rozwojowego pojęcia liczby u małego dziecka, zaczynając od wczesnego dzieciństwa oraz w okresie wieku przedszkolnego. W związku zaś z tem, powstaje szereg wskazań metodycznych, dotyczących ćwiczeń liczbowych dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Badania nad rozwojem pojęcia liczb u dzieci wykazują stopniowo uświadomienie liczb 2, 3, 4, 5 w okresie wieku od 3 do 5 lat, przytem mamy na myśli rozpoznawanie odpowiednich zbiorów, a nie nazwę liczb.

Pojęcia te łączą się ściśle z ogólnym rozwojem dziecka i są wynikiem samorzutnego dążenia do rozróżniania oraz identyfikowania przedmiotów, odpowiednio do postrzeganych cech. Podstawę zatem do rozwoju pojęcia o liczbie, stanowią wszelkie ćwiczenia spostrzegawczości — porównywanie i segregowanie przedmiotów. Przy segregowaniu zaś i grupowaniu przedmiotów jednorodnych *niema liczenia*,

a tylko zrozumienie, że „jest guzik” „i jeszcze guzik” „i jeszcze taki sam guzik”... *Wytwarza się pojęcie „jeden” przedmiot i „dużo” takich samych przedmiotów.*

Dalszym stopniem rozwoju pojęć liczbowych jest uświadomienie *równych* ilości (grup) przedmiotów jednorodnych, a następnie różnorodnych, które daje się określić jako „tyleż” „równo”. Dalej zaś, przy porównaniu zbiorów *różnych* ilościowo, występuje pojęcie „mniej” i „więcej”, co stanowi jakby wstęp do dalszego procesu myślowego z zakresu pojęć rachunkowych, mianowicie *pobudza do próby zrównania zbiorów nierównych*, a tem samem daje początek procesom *do dawania i odejmowania*.

Po ustaleniu powyższych stopni rozwoju pojęć liczbowych, przejdźmy do poszczególnych, specjalnie pomyślanych ćwiczeń liczbowych, które mają na celu wyzyskanie samorzutnego dążenia dziecka do samorozwoju, przytem odpowiadają niezbędnym warunkom jak: pogładowość, operowanie ilościami konkretnymi, posiłkowanie się przedmiotami, znanymi dzieciom.

Pierwsze ćwiczenia, jak już zaznaczyliśmy wyżej, obejmują segregowanie różnorodnych przedmiotów i grupowanie jednorodnych. Naprz. z pośród zmieszanych drobnych przedmiotów jak guziki, fasola, patyczki, szpulki i t. p., dziecko grupuje przedmioty jednorodne, umieszczając je w oddzielnych pudełeczkach, lub przegród-

kach jednego większego pudełka. Aby ułatwić dziecku samodzielne wykonanie tego ćwiczenia, oraz wytworzyć pojęcie „jeden” i „dużo takich samych przedmiotów” — możemy umocować do pokrywy pudełka, mającego zawierać pewien zbiór jednorodnych przedmiotów, jeden taki przedmiot np. guzik, szpulkę, ziarno fasoli i t. p. Najdogodniej jest mieć do tego ćwiczenia 2 pudełka, z których jedno zawiera kilka przegródek (np. 5), każda przegródka zaś jest przeznaczona dla pewnego zbioru przedmiotów stosownie do wzoru (pojedynczego przedmiotu), umieszczonego wewnątrz pokrywy.

Uwzględniając dalszy stopień rozwoju pojęć liczbowych, dajemy ćwiczenia oparte na odwzorowywaniu, czyli rozpoznawaniu takiej samej liczby przedmiotów, jaka jest podana we wzorze. Pierwsze ćwiczenia dotyczą odwzorowywania tej samej liczby przedmiotów identycznych, (np. wzór wskazuje 3 guziki — dziecko również dobiera 3 guziki). Do tego celu służą: loteryjka liczbowo-obrazkowa w rozmaitych odmianach, paski materiału z naszytymi guzikami (od 1-go do 5-iu), którym odpowiadają takie same paski z odpowiednią ilością pętelek, domino liczbowe i inne.

Możemy też urozmaicić ćwiczenia na odwzorowywanie, wzywając dziecko do ułożenia takiej samej ilości klocków, patyczków, guziczek... ile takich samych klocków, patyczków, guziczek kładziemy przed sobą. „Odłóż tyleż patyczków, ile ja mam”, przynieś tyleż klocków, ile ja mam”. Przynętem stopniujemy ilości dawane do

odwzorowywania — od 1-go do 5-ciu, uzależniając liczbę od stopnia rozwoju dziecka.

Dalsze ćwiczenia na odwzorowywanie dotyczą dobierania pewnej ilości przedmiotów, według liczby wskazanej, z pomocą palców (rysunek ręki), lub innych znaków, jak naprz. jednakowych kresek, krążków i t. p.

Mamy tu na myśli takie same pudełka jak wskazywaliśmy wyżej, zamiast jednak przymocowywać wewnątrz pokrywy poszczególne przedmioty, umieszczamy tam znaczki (kreski, krążki) w ilości od 1-go do 5-ciu. Wskazuje to, iż do przegródki, której odpowiadają na pokrywie np. 3 kreski, dziecko ma wrzucić wszystkie przedmioty powiązane grupami w ilości 3-ch w każdej grupie. Mogą to być 3 szpulki i 3 guziki i 3 paciorki i t. p.

Możemy też polecić dziecku aby odłożyło, albo przyniosło *tyle patyczków, ile mamy guziczek*.

Ten drugi rodzaj ćwiczeń na odwzorowywanie daje możliwość osiągnięcia bardzo ważnego celu, mianowicie wytworzenia pojęcia o liczbie oderwanej.

Przejdźmy teraz do ćwiczeń, mających na celu porównanie dwóch zbiorów liczbowo niejednakowych (przedmioty dajemy jednorodne). Występuje pojęcie „więcej”, „mniej”.

Dajemy dwa szeregi, dwa zbiory przedmiotów np. krążków tekturowych ilościowo *różnych*, rozmieszczonych tak, aby dziecko bez „liczenia” — jedynie przez porównanie, mogło określić, gdzie jest „mniej”, a gdzie „więcej”. A jako dalsze ćwiczenie dzieci mogą do drugiego (mniejszego) sze-

regu „dołożyć”, „dosunąć” tyle krążków, ile potrzeba, aby zrównać go z pierwszym, lub też odwrotnie, chcąc pierwszy (większy) szereg zrównać z drugim „odkładają” „zabierają”, „odsuwają” z pierwszego odpowiednią ilość krążków.

Do takich ćwiczeń, które są zapoczątkowaniem dodawania i odejmowania stosujemy też tabliczki z jednakowymi obrazkami. Naprz. dajemy tabliczkę, przedstawiającą w szeregu 5 jednakowych jabłek. Dziecko ma tabliczki o rozmaitej ilości jabłek w zakresie liczby 5. Powinno je odpowiednio dobierać i „przykładać”, „zsuwać” tak, aby w drugim szeregu otrzymać również 5 jabłek.

Jeśli dziecko ma szereg większy zrównać z mniejszym, podanym we wzorze — postępowanie będzie odwrotne. Wtedy zakrywa czystymi tabliczkami odpowiednią ilość obrazków z szeregu większego.

Chociaż powyższe ćwiczenia są zapoczątkowaniem dodawania i odejmowania, żadnych nazw tym działaniom nie dajemy, na równi zaś z terminami „dodajemy”, „odejmujemy” używamy innych, charakteryzujących dane czynności jak „dokładamy”, „odsuwamy” lub też „odbieramy”, „odsuwamy” i t. p.

Oprócz ćwiczeń liczbowych, które mają za podstawę odwzorowywanie, niezbędne też jest ćwiczenie w mierzeniu.

W tym celu dajemy dzieciom litr, pół litra, ćwierć litra. Przesypując piasek, lub kamyki, dzieci samodzielnie uświadamiają sobie jaki stosunek zachodzi pomiędzy temi miarami.

Możemy też dać 10 kijków, z których najdłuższy ma jeden metr długości, najkrótszy równa się jednemu decymetrowi.

Dzieci młodsze mogą na tych przedmiotach nauczyć się porównywania i stopniowania długości — starsze mogą się zapoznać z nazwą „metr”, „decymetr”, przekonają się też samorzutnie o stosunku decymetra do metra i pół metra.

Mówiliśmy wyżej, iż dzieci 5-letnie osiągają pojęcie liczby 5, nie znaczy to jednak, abyśmy pojęcia te mieli wpajać forsownie.

Byłoby to wysoce karygodne, jak zresztą wszelkie forsowne rozwijanie dziecka, które, w takich razach, jedynie w sposób mechaniczny a więc bezmyślny, uczy się powtarzać gotowe formułki.

Dlatego też nie możemy uczyć dzieci „nazywania” liczb, dopóki nie jesteśmy przekonani, iż dziecko ma dokładne pojęcie o danym zbiorze — danej liczbie i o ile samo nie wyczuje potrzeby nazywania liczb. Tak zw. „wprawianie w liczenie” zupełnie mija się z celem, gdyż jest tylko odtwarzaniem dźwięków bez zrozumienia ich treści, przytem w wychowaniu przedszkolnem nie może być mowy o rachunku z liczbami oderwanymi.

Jeśli jednak mówimy, iż nie należy forsownie rozwijać pojęć liczbowych, musimy też pamiętać, że większość dzieci w okresie od 5 do 7 lat w pojęciach liczbowych samorzutnie sięga do 10-ciu.

Chociaż więc zasadniczo moglibyśmy w wychowaniu przedszkolnem poprzestać na liczbie 5, nie możemy

hamować samorzutnego dążenia dziecka do opanowania liczb dalszych — w zakresie pierwszego dziesiątka, nie zmienimy tylko metody, w dalszym ciągu dając dziecku ćwiczenia liczbowe oparte na poglądzie i liczbach konkretnych. Nie będą to jednak „zadania” arytmetyczne — szkolne, ale

bardziej złożone ćwiczenia, jak naprz. różnorodne łamigłówki, loteryjki obrazkowo-liczbowe, wymagające dużej spostrzegawczości, a prowadzące do analizy i syntezy pojęć liczbowych oraz opanowania 4 działań arytmetycznych.

Z. Żukiewiczowa.



JAK ŚPIEWAĆ Z DZIEĆMI.

Prosta to jakby rzecz, a jednak niełatwa. Bo w tem śpiewaniu z dziećmi wszystko dźać się musi tak naturalnie, bez mozołu, jakby od niechcenia, a jednocześnie trzeba te małe istotki zjednać dla śpiewu i muzyki i dać im korzyść. Jak to zrobić?

Oto, przedewszystkiem, niechaj chwile, kiedy dzieci śpiewają i słyszą muzykę, będą dla nich chwilami radości. To co im się gra i śpiewa, powinno być ładne, ładnie wykonane i dostosowane do ich poziomu. Niech się dzieci nieraz pokręcą w takt muzyki czy śpiewu. Dziecko tak lubi ruch i potrzebuje go. Jeżeli często ruszać się będzie przy dźwiękach muzyki, to jak tylko te dźwięki usłyszy, skojarzą się one w umyśle dziecięcym ze wspomnieniem miłego wrażenia.

Weźmy pierwszy rok przedszkola. Przyszły tu dzieci, z których może tylko niektóre słyszały lepszy śpiew i muzykę. Jakże mile je uderzą pierwsze dźwięki tej muzyki, jakże będą oczarowane, gdy posłyszają, że dzieci starsze czysto, dźwięcznie śpiewają ładne piosenki. Napewno zechcą te

maleństwa zaraz dorównać swym towarzyszom. Ale nie trzeba odrazu uczyć je piosenek, niech się słuch pierwej trochę otrzaska z melodją i rytmem, by prędzej potem reagował na śpiew. I tak naprzykład wychowawczynie wybiera jaką bardzo łatwą, melodyjną piosenkę, coś takiego, co by jak najbardziej mogło dzieciom się podobać i, nic nie zapowiadając, nuci ją podczas robót odpowiednich. Śpiewa ją czas jakiś, potem śpiewa znowu jaką inną i obserwuje, jak dzieci zachowują się względem tego śpiewu. Nieraz już po krótkim czasie można zauważyć, że niektóre dzieci są muzykalne i mają słuch. Jeżeli jest instrument, niech wychowawczynie gra łatwe marsze, a dzieci chodzą, klaszcząc i przytupując. O ile instrumentu niema, można użyć bębenka i wybijać przynajmniej rytm.

Z czasem należy już dążyć do tego, żeby dzieci umiały jaką piosenkę. Z początku wychowawczynie ciągle śpiewa razem z dziećmi, ale, po pewnym czasie, próbuje stopniowo pozostawiać je ich własnym siłom, ciągle

się przysłuchując czy dobrze śpiewają. O ile tylko śpiew zacznie się chwiać pod względem intonacji czy rytmu, wychowawczynie natychmiast pośpieszy z pomocą i swoim głosem poprawi błędy.

Dzięki umiejętnemu wzięciu się do rzeczy, można dzieci znacznie umuzykalnić i rozmiłować w śpiewie; przez nieumiejętność można nie tylko niczego ich nienauczyć, ale i wiele złego im zrobić. Więc też, śpiewając z dziećmi, należy ciągle pamiętać o najważniejszych warunkach śpiewu dziecięcego.

1. Śpiew nie może być nigdy krzykiem, niech dzieci raczej nuca, mają swobodne gardło, dobrze otwierają usta, ale nieprzesadnie.

2. Dzieci powinny śpiewać w odpowiedniej dla siebie skali, to jest nie przekraczać granicy swego głosu. Tą granicą jest z dołu c 1-ej oktawy, z góry d 2-ej oktawy. Tak więc piosenki dziecięce nie wychodzą poza dziewięć stopni, ale to ostatnie jest odpowiednie dopiero dla dzieci starszych, maleńkie zaczynają od piosek, opartych na pięciu, sześciu, sied-

miu dźwiękach środkowych i stopniowo posuwają się w górę i w dół.

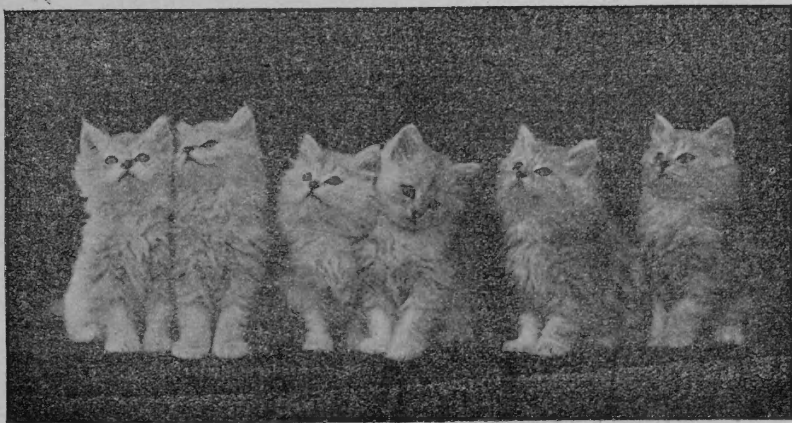
3. Piosenki powinny być łatwe, melodyjne, krótkie, proste rytmicznie. Żadnych trudnych skoków w melodji i chromatyzmów być tam nie może. Ta sama prostota i łatwość obowiązuje i tekst, należy wybierać wierszyki zrozumiałe i jak najbardziej dla dzieci zajmujące.

4. Przy zabawach i grach ruchowych tembardziej trzeba stosować melodie jaknajprostsze, zgadzające się z rytmem gry, ażeby ułatwić tę grę, a nie utrudnić jej nieodpowiednim i zawiłym śpiewem.

5. Z pieśni religijnych i narodowych należy dawać tylko najłatwiejsze i to dzieciom starszym; większość z nich ze względu na powolne tempo pierwszych i rozległość skali drugich, nie nadaje się.

Te kilka myśli oczywiście nie wyczerpuje przedmiotu. Jednakże, ze względu na ważność sprawy, sądzę, że wskazane jest rzucić je tymczasem, nie odkładając, może przydadzą się pracującym nad dziećmi.

Ryta Gnusowa.



Z ZAJĘĆ OGRÓDKA DZIECIĘCEGO.

z cyklu „Przeszłość i terażniejszość ogródków dziecięcych” przez J. WADE ABBOT.
(„Kindergartens past and present”).

Streszczenie.

(Wydawnictwo Minist. Spr. Wewn.
Kindergarten Coicular № 11. Washin-
gton, 1923 r.).

Dwa są zasadnicze postulaty dziesięcioletniej metody wychowania przedszkolnego:

1) Dać dziecku sposobność do celowej działalności, płynącej z najgłębszych jego zainteresowań.

2) Stworzyć takie warunki tej działalności, aby stała się ona współdziałaniem społecznym.

W myśl pierwszego postulatu dostarczamy dziecku materiału, który zaspakajałby jego popęd do zabawy, do działania, a zarazem był materiałem, z którego można coś zrobić.

Drugi postulat wyraża się wręcz odmienną od dawniejszej metodą przeprowadzania zajęć. Dotychczas uważano, że czyni się zadość wymaganiom wychowania społecznego, gdy dzieci, tworzące klasę (bądź to w szkole bądź w ochronie), w tym samym czasie, wykonywały tę samą pracę. To jest jednak tylko pozór działalności społecznej, a nie rzeczywiste współdziałanie. Autorka ilustruje różnicę między wczorajszą i dzisiejszą metodą, przedstawiając jedno z zasadniczych zajęć w ochronie t. j. budownictwo w ujęciu dawniejszym i nowoczesnym. Dawniej budownictwo zasadzało się na wykonywaniu przez poszczególne dzieci dyktowanych przez wychowawczynię wzorków;

żadnego kontaktu między dziećmi, żadnego uwzględnienia zainteresowań i myśli samodzielnej wychowanków. Dziś dzieci budują to, co im dyktuje własna ochota i pomysłowość, a więc domy, sklepy i t. p. Budowle rosną, tworzą się miasteczka. Zajęcie rozciąga się na szereg dni, co ma ważne znaczenie wychowawcze, wyrabiając w dzieciach wytrwałe dążenie do oznaczonego celu. Nawiązuje się kontakt między dziećmi. Dzieci uczą się powoli własne interesy i pomysły, łączyć z interesami całej grupy. Wyrabia się zdrowy sąd: gdy początkowo tylko to, co dziecko samo zrobiło, wydaje mu się najlepszym, w toku pracy spostrzega specjalne zdolności kolegów. Stąd już krok tylko do wzajemnej pomocy, do współdziałania, opartego na naturalnym podziale pracy. (Ubocznie autorka zwraca uwagę, że pozostawianie budowli w ochronie na szereg dni wyrabia w dzieciach opanowanie ruchów: dzieci uważają, aby nieostrożnym poruszeniem nie zniszczyć z trudem wzniesionych budynków. Każdy zaś przyzna, że w życiu potrzebniejszą jest umiejętność kierowania swymi ruchami niż umiejętność spokojnego siedzenia, którą wyrabiała dawna ochrona, więżąca

dzieci w ławkach przy obowiązkowych zajęciach).

Dowolne zajęcia dają pole do samodzielnej pracy myślowej dziecka. A choć robota dziecka, będąca wyrazem własnej jego myśli, jako rezultat praktyczny, przedstawiać będzie mniejszą wartość niż gdyby była wynikiem ćwiczeń nakazanych przez wychowawczynię — jednak więcej ją cenimy z punktu widzenia wychowawczego. Chodzi nam bowiem dzisiaj o rozwój dziecka, nie zaś o przerobienie tej lub innej ilości materiału.

Oczywiście, że tworzenie pewnych przyzwyczajzeń i wyćwiczenie w pewnych czynnościach nie przestało być celem ochrony, lecz działalność którą by dziecko wykonywało mechanicznie, nie zdając sobie sprawy

z zawartej w niej idei i celu, powinna być z zajęć wykluczona.

Nowoczesna myśl pedagogiczna, równocześnie z postulatem społecznego wychowania, wysuwa i inny postulat: zabezpieczenia indywidualności poszczególnego dziecka. Materiał jak i metoda zajęć w dzisiejszej ochronie daje rękojmię swobodnego rozwoju jednostki.

Chodzi nam też dzisiaj o zachowanie energii życiowej dziecka, którą, niestety, szkoła tak często tłumi. Jedynie prosty, pozbawiony sztuczności, program zajęć w ochronie może zabezpieczyć nienaruszalność tej cennej, kipiącej nadmiarem sił, żywotności dzieciństwa („wonderfull, superabundant vitality of childhood”).



BUDOWNICTWO.

Zabawa klockami zadawalnia wrodzony popęd dziecka do budownictwa, dostarcza niezliczonych kombinacji do zabaw, dzięki czemu należy do najmiłszych zajęć dzieci. Jest do doskonały środek do ilustracji otoczenia dziecka, a tem samem do pobudzenia jego spstrzegawczości, uwagi i obserwacji. Grupując materiał w sposób najrozmaitszy, w nastroju radosnym zdobywa dziecko mnóstwo pojęć nowych: tu spotyka ono bryłę foremną, łącząc zaś przy budowaniu ścianki, krawędzie i rogi poznaje część tych brył oraz nabiera poczucia symetrii w celowym ustawianiu klocków. Praktycznie przyswaja so-

bie zrozumienie kierunku, stawiając bryłki nad, pod, góra, dół, prawo, lewo, spód, wierzch; wreszcie zdobywa pojęcia liczbowe. Wszystkie to zdobycze osiąga dziecko **wyłącznie w zabawie**, gdyż w **żadnym wypadku** zajęcia w ochronie nie mogą posiadać charakteru lekcji.

Dwa są rodzaje zajęć. 1) Zajęcia samodzielne dzieci, oraz 2) pod kierunkiem wychowawczyń. Dziecko operuje materiałem według własnej chęci i upodobań; wychowawczynie zaś patrzy, słucha i pilnie uważa, jak się dziecko odnosi do materiału, jakie obrazy uplastycznia, słowem, co planowało i jak

wykonało. Zajęcia te wychowawczynie powinna szanować, pamiętając, iż w tym wypadku dziecko jest jej nauczycielem. Może samodzielnie pracować, może pominąć milczeniem, może pochwałą zachęcić dziecko, nie ufające swoim siłom, lecz **nigdy** pracy tej zganić nie może. Drugi rodzaj zajęć—to praca pod kierunkiem wychowawczynie. W tym wypadku kierowniczka proponuje temat do zajęcia wskazuje sposób jego wykonania. Niekiedy wychowawczynie pracuje z całą gromadką, pod kierunkiem jednego z wychowawców. Zarówno pierwszy typ zajęć (dowolne) jak również drugi, (zajęcia pod kierunkiem wychowawczynie) winny być uwzględnione w planie równorzędnie czyli każde zajęcie budownicze składać się powinno z części jednej i drugiej, przyczem kolejność tych części nie podlega żadnym prawidłom.

Zajęcia typu drugiego (kierowane przez wychowawczynie) mogą być prowadzone rozmaicie, n. p.

a) w zastosowaniu do rozmowy z dziećmi t. zw. pogadanki. Do ilustracji np. rozmowy o krzeselku dzieci w następstwie pogadanki ustawiają krzeselka,

b) Środowiskiem np. jest. klasa. Każde z dzieci ustawia wybrany przez siebie sprzęt, znajdujący się w sali. Do każdego z dzieci zbliża się wychowawczynie i z każdym oddzielnie zamieni parę słów o sprzęcie przez dziecko ustawionym i jego użytku; albo, w miarę gawędy, dzieci ustawiają przedmioty, o których mowa.

c) Wszystkie dzieci pod kierunkiem wychowawczynie ustawiają jakąś formę rzeczową, lub estetyczną, w postaci

domu, sprzętów lub gwiazdy, poczem wychowawczynie gawędy z dziećmi o tem, gdzie one takie rzeczy lub ozdoby widziały i z czego jeszcze można by takowe wykonać.

Może też być budownictwo zbiorowe, kiedy wszystkie dzieci wspólnie ilustrują ulicę, miasto, albo treść jakiej bajki. (Ponieważ przy budownictwie zbiorowym dzieci potrzebują dużo miejsca, przeto najlepiej rozłożyć na podłodze duże arkusze gazet, by dziatwa mogła korzystać z względnie dużej przestrzeni podłogi).

W wymienionych typach zajęć uwzględnić należy formy rzeczowe, estetyczne i geometryczne.

d) celem rozwinięcia uczuć społecznych, bardzo pożądanem jest prowadzenie budownictwa w ten sposób że z dnia na dzień, przez szereg dni, dziatwa rozbudowuje pewne środowisko i tak np. pewnego dnia ustawiły dzieci szereg domków z klocków, jest to wioska. Następnego dnia w wiosce budują wspólnymi siłami kościół i znowu pozostawiają pracę do następnego dnia. Teraz, w dalszym ciągu, zostaje wybudowany zbiorowymi siłami budynek szkoły, łaźnia, most i t. p.

Zasady budownictwa. Rozdawać klocki ułożone w porządku i starannie ułożone zbierać od dzieci. Przy rozdawaniu i odbieraniu klocków przyzwyczaić dzieci do liczenia. Rozdzielać materiał sprawiedliwie i strzec pilnie, żeby dzieci silniejsze nie krzywdziły słabszych, przywłaszczając sobie materiały tych ostatnich. Trzymać klocki w porządku, (od czasu do czasu szorować i gotować w sodzie)

ażebym dzieci nie przywykły do operowania zabawkami brudnymi.

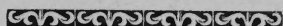
Zachęcać dzieci starsze, żeby co jakiś czas sporządziły sobie bryłki budownicze z papieru, gliny, albo pudełek (od zapalek) i używały je choćby w mniejszej ilości.

U w a g a 1. Budownictwo dopełnić

można materiałem innym: zwierzęta lalki, dach, schodki i t. p. wycięte z papieru: różne sprzęty zrobione z gliny i t. p.

U w a g a 2. Wychowawczynie powinna zachęcać dzieci do używania w pracy zarówno ręki prawej jak lewej.

L. Wernerowa.



POCZĄTEK DNIA W PRZEDSZKOLU.

Wychowawczynie obowiązana jest znajdować się na stanowisku o godz. 8-ej rano. Do godz. 9-ej schodzą się dzieci, zdejmują okrycia, zmieniają obuwie. Wiele z nich ma zatem trochę wolnego czasu przed wspólną modlitwą. Te kilka chwil, w ciągu których panuje nieraz gwar i hałas, może wykorzystać wychowawczynie na ćwiczenia, niepociągające za sobą znużenia, bądź na gry gimnastyczne, bądź na krótkie rozmowy w związku z zajęciami dnia poprzedniego lub o tem, co dzieci widziały, idąc do szkoły.

Poza tem dzieci układają, porządkują przyniesione „skarby”: jakieś skrawki, guziki, szkiełka, wycinki z pism ilustrowanych — ileż tutaj nasuwa się uwag i spostrzeżeń ze strony dzieci, dla wychowawczynie tak cennych. Dobrem ćwiczeniem uwagi będą zmiany przypadkowe lub umyślne w przedszkolu — jak przewieszony obrazek, innym razem zmieniony, to

znów ile radości wywoła kwitnąca roślina na półeczce pod obrazem, — lub na stoliku pani.

A ile tematów nasuwa codzienne zdzieranie kartki z kalendarza.

W taki to sposób wykorzystać można nawet okrucy czasu, tak często marnowane, — i zużytkować je na rozbudzanie uwagi, pamięci dzieci, na czynienie samorzutnych obserwacji, na nabywanie jasności wyrażenia. Okazuje się, że dzieci bardzo lubią i cenią podobne ćwiczenia i spieszą, aby przybyć na nie bez spóźnienia

Podobnie spędzone chwile dają wychowawczynie jeszcze jedną okazję do rozejrzenia się i przekonania o ogólnym rozwoju każdego dziecka, i nasuwają wskazówki dla dalszego postępowania, — a uwaga dzieci powoli przechodzi stadja od rozproszonej — porannej, do skupionej — podczas, rozpoczynających się o g. 9-ej, zajęć metodycznych.



CZEŚĆ METODYCZNA.

Cudowny połów ryb.

(Materiał do pogadanki).

Pożyczony odpowiedni obrazek.

W ziemi, w której mieszkał niegdyś Pan Jezus jest śliczne jezioro. Woda w niem jest czysta, błękitna, jak niebo, gdy słońko przyświeca.

Jezioro jest bardzo duże. Gdy spojrzeć na nie, wydaje się, że końca nie widać, tylko woda i woda...

Naokoło jeziora, na wybrzeżach rośnie trzcina: gęste, szumiące trawy, a takie wysokie, że dzieci mogłyby się w nich bawić w chowanego.

I kwiatów jest tam wiele pachnących: czerwone, białe, niebieskie — podnoszą swe główki do słońca, z nad zielonej trawy.

Pięknie jest dzisiaj nad jeziorem i tak samo pięknie było wtedy, gdy po ziemi chodził Pan Jezus.

Niedaleko wybrzeża stał ubogi domek, w którym mieszkało 2 rybaków. Raniutko, ledwie słońko weszło na niebie, zabrali się do pracy: wyciągnęli wielkie sieci, wsiedli w łódkę i pojechali łowić ryby w jeziorze. Sieć zarzucili w wodę, a potem ciągną powoli, ostrożnie.

Czy też złapało się co w siatkę?

Niema ani jednej ryby, tylko zielona pełno się nabrało.

Ocierają pot z czoła rybacy. Tak się zmęczeni i napróżno.

Jeszcze raz spróbują, — może teraz im pójdzie lepiej. Znow sieć zarzucają w wodę i tak pracują cały

Boży dzień i noc, a ryb jak niema, tak niema.

Zmartwili się bardzo i smutni wracają do domu. Patrzą... niedaleko jeziora zebrała się wielka gromada ludzi: mężczyźni, kobiety z dziećmi, a pośrodku nich ktoś naucza...

To Pan Jezus.

Zobaczył dobrych rybaków i podszedł bliżej. Żał Mu, że się tak pracowali, że zmartwieni: trzeba ich pocieszyć.

Wszedł Pan Jezus do łodzi i rzekł do Szymona, rybaka:

„Zajedź na głębie, a zapuście sieci wasze”... „Panie, — odpowiedział cały dzień i noc pracując, nic nie mogliśmy ułować, ale na rozkaz Twój zapuszczę sieci”.

Posłusznie zaczęli pracę nanowo: ciągną sieci, a sieci takie ciężkie, aż się sznur rwie.

Nie mogą dać rady, więc wołają innych rybaków na pomoc i pełne wyciągają.

Spojrzał Szymon na pełne łodzie ryb i aż się przeląkł:

Któż to stoi w jego łódce?

Pan Jezus, który takie dziwne rzeczy czyni; Pan Jezus, którego nawet ryby słuchają; Pan Jezus — Bóg — człowiek.

Przeląkł się Szymon i upadł na kolana, a Pan Jezus spojrział na niego z miłością, bo się ucieszył, że Szy-

mon jest przed nim taki nieśmiały,
jak małe dziecko i rzekł:

„Nie bój się” Szymonie.

Wyciągnęli sieci na brzeg...

Pan Jezus poszedł dalej nauczać
ludzi po wsiach i miasteczkach o Oj-
cu swoim Niebieskim, a rybacy zosta-

wili swój domek nad wodą i łodzie
pełne ryb... i poszli za Nim.

Zawsze już chcieli być razem
z Panem Jezusem, przy Nim i dla
Niego pracować, bo zrozumieli, że
niema większej radości dla człowieka,
jak służyć Jezusowi — Bogu.

Marja Kączkowska.



Nasza Ojczyzna.

(Dalszy ciąg).

Kto umie jaki wierszyk o ojczyźnie,
niechaj powie... Czy pamiętacie, co
mówiliśmy już kiedyś o naszej ojczy-
źnie? Więc przypominacie sobie tę
wspólną pracę? Pracę jednego czło-
wieka dla wszystkich, a wszystkich dla
jednego? (W paru pytaniach streścić
pogadankę uprzednią, zaznaczając wza-
jemne usługi w pracy).

W miastach czy na wsi pracuje
każdy, wykonując dla innych to co
umie najlepiej, a za to od tamtych
otrzymuje wszystko inne do ży-
cia potrzebne. Patrzcie np. jak pra-
cuje rolnik: zasieje zboża dużo, bar-
dzo dużo i trzodzi się i pracuje, żeby
innym chleba nie zabrakło. Niekiedy
lęka się, że deszcze mogą zniszczyć
zboże, albo słońce je wypali, ale że
już nic na to poradzić nie może,
więc prosi:

Ojczyźnie naszej szczęście daj Panie!
Złote niech zboże szumi na łanie.
Jasna od zorzy nowego wschodu
Niechaj nie zazna nędzy, ni głodu.

Więc kogo prosi o pomoc w swej

pracy około żywienia tych, którzy zbo-
ża nie uprawiają. Do kogo mówi...
szczęście daj Panie”. Dla kogo pro-
si o zboże na łanie, o odwrócenie nę-
dzy i głodu? (Powtórzyć wiersz).

Mówiłam wam też pewnie o naj-
większym skarbie wszystkich pola-
ków, skarbie, który każdy z nas ko-
cha, wzbogacić pragnie i strzeże
i broni. Pomyślcie tylko chwilecz-
kę, co to za skarb, po którym
wszyscy poznajemy się wszędzie,
skarb, który i wy wszyscy posiadacie
także? To mowa, to cudna nasza pol-
ska mowa, oto właśnie nasz skarb naj-
droższy. (Jaką kiedy i gdzie słyszały
dzieci mowę obcą). Złączeni wspól-
ną pracą, mową polską, na polskiej
mieszkamy ziemi i ojczyzny tej wspól-
nie bronimy w potrzebie. Wiecie prze-
cież, jak pracowite, ciche mrówki bro-
nią swego mrowiska (przed kim), jak
pszczoła ginie w obronie swego ula,
swej pracy, tak i my w obronie na-
szych gniazd rodzinnych, ziemi ojczy-
stej walczymy do ostatniego tchnienia

(co dzieci o tem słyssały, niech powiedzą).

Słyszałam o pewnym człowieku, który z ojczyzny naszej musiał wyjechać daleko za morze. Tam już osiadł, znalazł pracę, ożenił się, miał dzieci. Ale choć chleba na obcej ziemi nie łaknął, dniem i nocą tęsknił do swojej ojczyzny — do Polski. Wracać tu nie mógł, a tam serce mu schło i umierało z tęsknoty.

Ach, ta mowa obca — myślał sobie nieraz — żeby usłyszeć tu choć jedno polskie słowo!

— O, mowo polska, cudna mowo rodzinna, słuchołbym cię sercem całym jak czarownej muzyki. Słowa twoje do serca tuliłbym jak kwiaty.

Widząc słońce na niebie, myślał: „Jak ono tam świeci w mojej ojczyźnie?! W noc ciemną, ledwie przymknie powieki, śni mu się ojczysta ziemia. W chwilach wolnych od pracy zwołuje swą dziatwę: „Pójdźcie, opowiadać wam będę o ukochanej naszej ojczyźnie”. I dzieci przysiądą cichutko u jego kolan, a on tak mówi: „O, dzieci! Niema kraju nad polską naszą ojczyznę! Tam wioski ciche, a lud w nich strojny, jak kwiaty: piękny, wesoły, a uczciwy i serdeczny. Nawet obcego pozdrowia słowami: „Niechaj będzie pochwalony”. Szumią tam słodko lasy ciemne, zbożem falują złote łany, nad którymi skowronki nucą w górze. Przy drogach stoją święte krzyże i Męka Pańska, a kiedy o zmierzchu zadzwonią w kościółku na „Anioł Pański”, to dusza się w tobie rozplywa: przypadasz w oną chwilę ustami do ziemi świętej, co cię wydała, żywi i na śmierć utuli! Niekiedy prze-

rywał ojciec opowiadanie i łzę z oka ocierał, a dzieci siedziały cichutko i tylko serca im biły do tej dalekiej umiłowanej ojczyzny. To znowu w jakieś święteczne popołudnie dziatwa słucho opowiadań ojca: „Tam środkiem kraju Wisła płynie, w niej ryb bez liku! Na falach rzeki płyną łodzie, statki, tratwy, galary, a nad brzegami Wisły przytulone urocze wsie i miasta. Im te szare fale rzeki szemrzą pieśń dziwną o polskim narodzie, pieśń która się nigdy nie kończy. I miasta polskie rozliczne, a lud w nich wesoły, gościnny i nad wszystko ojczyznę swą miłujący. I chleba tam dość dla wszystkich, i „pracy, i ziemi świętej”. A kiedy ojciec umilkł, dzieci prosiły: „Ojczy mów jeszcze o tej ukochanej polskiej ojczyźnie!” Pewnie ciekawe jesteście, moje dzieci, dalszych dziejów tej rodziny? Otóż powiem wam, że jak tylko dzieci dorosły przyjechały do Polski, żeby dla swej ojczyzny żyć i pracować. A córce, która nie chciała opuścić starca, ojciec rzekł: „Jedź, poznaj swą ojczyznę, a mnie przywieź stamtąd garść ziemi polskiej, ojczystej ziemi. Kiedy umrę, tę garść ziemi polskiej włóż mi pod głowę, żeby mi się i w grobie śniła ojczyzna droga”.

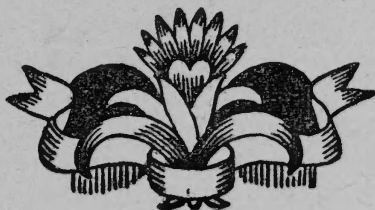
I wielu, wielu polaków oderwanych od swej ojczyzny jeżeli nawet wrócić tu nie mogą, zawsze jednak sercem i myślą służą ukochanej ojczyźnie i nawet zdala od niej modlą się do Boga.

Ojczyźnie naszej szczęście daj Paniel
Złote niech zboże szumi na łanie!
Jasna od zorzy nowego wschodu
Niechaj nie zazna nędzy, ni głodu!

Ojczyźnie naszej mądrość daj Boże!
Niech świt zapłonie w chacie i dworze!

Z czcią i miłością każdy niech wyzna:
— Ta ziemia polska to ma ojczyznę!
Z „Kłosów”.

Lucyna Molendzińska-Wernerowa.



Walka z zimnem.

Nie mamy zamiaru dać wzoru skończonej lekcji — lecz raczej udzielić szeregu wskazówek, które, uwzględniając inwencję każdej poszczególnej wychowawczynie — będą mogły nadać pewien kierunek jej pracy, nasunąć pomysły.

Rozważmy tutaj, jak należy poruszyć z dziećmi od lat 5 do 7-u temat.

Walka z zimnem.

Wprowadzenie w treść. Jest zimno, stwierdzić to należy niejednokrotnie i w różny sposób; przeziębienie, zimne ręce i nogi, popękana skóra, odmrożenia. Temperatura, wiatr, śnieg, zamrożone strumienie, drzewa pokryte szronem i t. d.

Jak walczymy z zimnem.

A) **Należy się ruszać:** gdy szliśmy do szkoły, mamusia kazała nam iść prędko, na ulicy każdy idzie szybko.

Ruch zwalcza zimno.

B) Nie można być ciągle w ruchu.

Co to się robi przed wyjściem na dwór?

Trzeba ubrać się — jak? Jakie należy włożyć ubranie.

C) Nie jest się ciągle na dworze, nie można być ciągle otulonym przy pracy. Gdzie należy przebywać? w domu. Jaki musi być ten dom? szczelnie zamknięty — (dach nie powinien przepuszczać deszczu, ściany wiatru i t. d.). Czy to wystarczy?

Pali się w piecu.

Ten dział obejmuje trzy rodzaje ćwiczeń; ciepłe ubranie — wełna i futro; ciepłe obuwie; ciepłe nakrycie głowy.

Nacisk na rozgrzanie się za pomocą ruchu kłaść będziemy jedynie w tym celu, aby podkreślić, jak bardzo ruchliwe muszą być gry zimowe.

Szerzej jednak rozwiniemy dwa pozostałe tematy:

1) W jaki sposób ludzie mogą się ubrać ciepło.

2) Jakie są środki opałowe.

W jaki sposób można ubrać się ciepło.

Ogrzewanie.

(Temat ten dzielimy na kilka części, z których każda może być przedmiotem jednej lub kilku pogadanek).

Ogień. Rozniecanie ognia. Potrzeba paliwa.

Urządzenia do ogrzewania. (Piece, kominy, kuchnie. Ogrzewanie centralne). Wszystkie urządzenia do ogrzewania mają następujące podstawowe części: palenisko, na którym spala się opał: drzewo, węgiel, koks i t. p. przewód kominowy i komin, przez który wychodzi dym.

Za punkt wyjścia do pogadanki służy piec szkolny.

Materiały opałowe: słoma, węgiel drzewny, torf, węgiel kamienny, koks i t. p. Wszystkie te materiały, paląc się, ulegają rozkładowi i pozostawiają popiół i sadze.

ZAGADNIENIA.

W różnych chwilach dnia (zwłaszcza rano i przed wyjściem dzieci ze szkoły) zadajemy dzieciom pytania, zniewalające je do obserwacji bądź to bezpośredniej w szkole, bądź też w domu lub poza domem i szkołą.

Naturalnie pytania te należy stosować do stopnia rozwoju dzieci.

Poniżej podajemy przykłady takich pytań:

Co słyszycie podczas palenia się drzewa?

Co słyszycie w pobliżu pieca, który ma dobry ciąg?

Co spala się prędzej drzewo, koks czy papier?

Jak wygląda i z czego jest zrobiony pogrzebacz? Łopatka?

Przez ile miesięcy palimy w piecach? Wyliczcie te miesiące.

Jakie święta przypadają w tym czasie? (Boże Narodzenie, Nowy Rok, Święto Trzech Króli, Święto Oczyszczenia Najświętszej Panny czyli Matki Boskiej Gromnicznej).

Jacy robotnicy pracują przy ogniu? (Węglarze, palacze, kominiarze, strażacy ogniowi). Jak oni wyglądają?

Kto nie może wykonywać swego rzemiosła bez ognia? (Kucharze, cukiernicy, piekarze, kowale, hutnicy i t. p.).

Jak gasimy ogień? (Zalewając, lub tłumiąc).

Kto zna zwierzęta wrażliwe na zimno? (Kot).

Kto zna ptaki, odlatujące na zimę? (Jaskółki, bociany i t. p.). Jakie rośliny i drzewa nawet w zimie zachowują zieloność? (Jodła, świerk, sosna, jemiola, trawa).

Jakie kwiaty kwitną pomimo zima? (Pierwiosnek, szarotka).

Od czasu do czasu (a głównie, przed odejściem dzieci do domu) można zadać im parę pytań, które by je zachęciły do nowych spostrzeżeń z najbliższego otoczenia.

W wyjątkowych wypadkach kierujemy dzieci o wyjaśnienia pewnych kwestyj do rodziców, aby w ten sposób zainteresować tych ostatnich pracą dziecka w przedszkolu. Zanim przejdziemy do dalszych pytań, przerabiamy z dziećmi zadanie poprzednie, a słuchając samodzielnych odpowiedzi, stwierdzamy, że mają one niezmiernie doniosłe znaczenie dla roz-

woju dziecka i lepiej utrwala ją się w pamięci.

Uwaga. Wszystkie okazy, które służyły do pogadank jakto drzewo, koks, węgiel, papier, słoma, wszystkie narzędzia do palenia w piecu i t. p., muszą przez cały czas być w klasie (przez kilka dni) by dzieci miały sposobność przyjrzeć się im po kilka razy.

RADY.

Niebezpieczeństwo, jakim grozi ogień.

Nie można ruszać zapalek, zbliżać papieru lub innych łatwopalnych materiałów do ognia, nie biegać z płonąącym przedmiotem w ręku. Nie dotykać śrub od pieca.

Gazy, wytwarzające się przy spalaniu węgla (kwas węglowy) są niebezpieczne. Czad, zaczadzenie, pierwsza pomoc, jaką należy dać choremu.

Zajęcia jako uplastycznienie pogadanki.

Modelowanie*). Wychowawczynie zachęca dzieci do modelowania tych przedmiotów, które służyły, jako okazy przy pogadance: pogrzebacz, łopata, wiadro do węgla, kosz do węgla, piecyk, wiązka drzewa i t. p.

Rysunek — z obserwacji te same przedmioty — a także drzewa iglaste,

*) Uwaga: Gdyby kto nie miał sposobności mieć gliny wprost od garncarza należy ją przygotować samej: utłuc suchą glinę na proszek, przesiać, rozrobić jak ciasto, rozwałkować, posmarować gliceryną, zwinąć na wałek, owinąć mokrą ścierką i położyć w wilgotnym miejscu na 2 tygodnie. Gлина będzie podobna do plasteliny, miękka i trwała.

las, węgiel, torf i t. p. Z wyobraźni — ogień, komin przy nim matka pracuje. Drwal rąbie drzewo, węglarz wiezie węgiel i t. p.

Ilustracje. Dobrać jak najwięcej obrazków, któreby mogły ilustrować powyższe rozmowy z dzieckiem. Praca przy kominie. Rąbanie drzewa w lesie. Węglarz wiezie lub dźwiga węgiel. Przy ognisku i t. p.

Wyszukać w pismach, pocztówkach, narysować kilka obrazków — będzie to doskonałym środkiem do ćwiczenia pamięci.

Kształcenie zmysłów.

Płomień.

Do najsilniejszych wrażeń u dzieci należą — wywołane przez ogień i liczne związane z nim zjawiska. Te ostatnie, przeto, pozwalając na ogromne urozmaicenie ćwiczeń, odegrać mogą niepoślednią rolę przy kształceniu zmysłów i wzbogaceniu słownika dzieci. Oto jeden ze sposobów, w jaki dział ten traktować można. Wywołanie płomienia. Zapomocą krzemienia i kawałka stali krzeszemy iskry. Dzieci stwierdzają, że iskry te znikają natychmiast. Przy potarciu zapalki wybucha płomień, który trwa aż do spalania się drewnienka.

Przybliżając palącą się zapalkę do świecy, zapalamy ją, to samo ma miejsce z papierem, ze szmatką i t.p. Płomień więc przechodzi na przedmioty, z którymi się styka.

Wygląd płomienia. Dzieci spostrzegają, że płomień jest podłużny, śpiczasto zakończony.

Co do koloru: niebieskawy w środku, dalej ma żółtą żywą barwę.

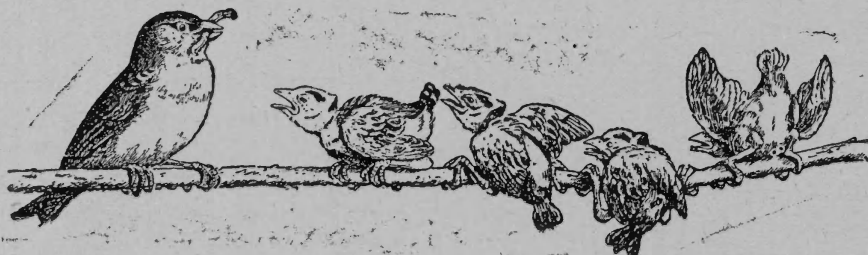
Skutki wywołane przez płomień. W sali szkolnej zapuszczamy rolety. Dzieci z trudnością rozróżniają otaczające przedmioty i konstatują, że jest ciemno. Zapalamy lampę, przedmioty występują wyraźnie. Stąd wniosek: płomień oświetla.

Dzieci spostrzegają, że barwy i kształty przedmiotów występują wyraźnie, lub zacierają się stopniowo, wreszcie stają się niedostrzegalnymi, zależnie od przybliżenia lub oddalenia przedmiotu od płomienia. Zapalamy świecę, lampę naftową i gaz. Dzieci konstatują, że gaz świeci silniej, niż lampa naftowa ta; ostatnia zaś — silniej, niż świeca. Zbliżenie ręki do

płomienia wywołuje wrażenie ciepła i wniosek: *płomień ogrzewa.*

Dalsza obserwacja wykazuje, że płomień niszczy drewno, zapalając papier, lój i knot świecy, jednym słowem *pochłania to, z czym się styka.*

Do ognia i płomienia stosujemy różne wyrażenia. Zapomocą odpowiednich doświadczeń doprowadzamy dzieci do zrozumienia takich zwrotów: drgać (w zastosowaniu do światła), migotać, świecić, lśnić, błyszczeć, ożywić płomień, podsycić ogień, ożywić ogień, trzaskać, stłumić ogień, stłumić, zmniejszyć płomień, zimny ogień, zimny blask.



Efekty świetlne.

Chińskie cienie. a) Umieszczamy jakkolwiek przedmiot pomiędzy źródłem światła i ścianą. Dzieci spostrzegają cień tego przedmiotu, ukazujący się na ścianie.

Obserwują następnie własne sylwetki, przyczem okazuje się, że w miarę oddalania się od ściany, a zbliżania się do światła, cienie ich zwiększają się. Zależnie od tego, czy światło jest wyżej, czy niżej, sylwetki ulegają pewnemu zdeformowaniu, skracają się lub wydłużają.

Kreślimy kredą na tablicy kontury cieni dzieciennych twarzy, polecając dzieciom poznawać sylwetki towarzyszy.

b) Na wysokości dzieci, wpoprzek drzwi, przeciągnięte płótno tworzy rodzaj ekranu, część dzieci znajduje się z tej strony, gdzie światło jest słabsze, pozostałe z przeciwnej. Te ostatnie defilują przed ekranem jedno za drugim — towarzysze, będący po przeciwnej stronie, muszą rozpoznać kolegę, którego profil ukazał się jako

cień na płótnie, mogą również, przechodząc wykonywać rozmaite ruchy.

c) Tam, gdzie są większe środki, można łatwo urządzić przedstawienie z cieni chińskich, ale trzeba mieć ekran wielkości ciemnej tablicy w drewnianej ramie na podstawkach. Po drugiej stronie ekranu naciągnąć (w ten sam sposób co ekran) czarny kreton i wyciąć prostokąt pośrodku 50 cm. X

30 cm. W tej prostokątnej ramce odbywa się przedstawienie, gdyż ekran biały przepuszcza światło — pozostała część ekranu pochłania światło.

Źródłem światła może być świeca w lichtarzu, lampa, latarnia i t. p.

Wycięte postacie ludzkie lub zwierzęce będą aktorami, które mogą odegrać rozmaite sceny i będą przesuwane się pomiędzy świecą a ekranem.



Rzemieślnicy.

Gra.

Każde dziecko wybiera jakieś rzemiosło. Wtedy wychowawczynie rozdaje kartki, na których ma narysowane narzędzie potrzebne do tej pracy i zapytuje: — Czem jesteś? szewcem, praczką, stolarzem, szklarzem i t. d. Wszystkie dzieci stają w kole.

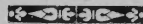
Wychowawczynie zwraca się do dzieci: Jestem zmartwiona, stłukła mi

się szyba w oknie — teraz wiatr i deszcz wchodzi do mego pokoju, kto może mi wprawić szybę?

Szklarz podchodzi i staje obok.

Gra w tym rodzaju idzie dalej.

Gra może być kilka razy przeplatana marszem przy śpiewie „Rzemieślników”.



Węglarz.

Gra zimowa bez przyrządów.

Gra ta wymaga dużej przestrzeni, najlepiej przeto udaje się na dworze. Wykreślamy trzy linie równoległe.

Linje boczne oznaczają wagony A i B. linja środkowa jest wozem węglowym. Liczba grających dowolna, może być bardzo duża.

Jedno dziecko jest „węglarzem” pozostałe dzieci są „kawałkami węgla”.

Na początku gry „węglarz” znajduje się na linii środkowej, dzieci, przedstawiające „węgiel”, w wagonie A.

Na okrzyk „węglarza” „Do mego wozu”, dzieci powinny przebiec szybko na drugą linję boczną t. j. do wagonu B.

Na przestrzeni pomiędzy linjami bocznymi t. j. pomiędzy wagonami, „węglarz” goni „kawałki węgla.”

Dzieci złapane stają na linii środkowej, na której pozostają do końca gry, a biorąc się za ręce tworzą „wóz węgla. „Węglarz” wraca na linję środ-

kową i powtarza ten sam okrzyk: „Kawałki węgla, do mego wozu!”

Grający usiłują szybko zmienić miejsce t. j. przebiec do wagonu A.

Odtąd różnica w grze polega na tem, że biegającym „kawałkom węgla” utrudnia zmianę miejsca nietylko goniący je „węglarz”, ale i jego wóz t. j. dzieci, stojące na linii środkowej. (Partnerzy mogą przebiegać pod ich wyciągniętymi rękami.)

Dalszy ciąg gry polega na ustawicznej zmianie „wagonów”, przyłączaniu złapanych do „wozu węgla” aż dotąd, dopóki w wagonie pozostanie tylko jeden „kawałek węgla”.

Ten zostaje „węglarzem” i gra rozpoczyna się na nowa.

Urozmaiceniem gry jest wprowadzenie dwóch węglarzy, dzięki czemu zabawa zyskuje na ożywieniu i szybkości.



Pan Wiatr.

Pewnego mroźnego zimowego poranku najstarszy syn wiatru, kapryśny i grymaśny wietrzyk, którego nikt nie lubił z powodu jego złośliwości, przyprowadził do starego wiatru i rzekł:— Ojczy, ja już oddawna nic nie robię, nudząc się w zamknięciu; śnieg i deszcz pracowały całą zimę, wiatr zaś był za ledwie kilka razy: wstyd mi takiej bezczynności i nie mogę pozwolić na to, a sądzę, że i ty się nie zgodzisz, żeby zima miała skończyć się bez naszego udziału. Pozwól mi, ojczy, choć na małą wycieczkę.

Hm, odpowiedział stary wiatr po namyśle, — idź, rozwiń skrzydła, pohulaj trochę, jeżeli ci to sprawia przyjemność, ale nie rób nikomu krzywdy. Rozumiesz? Nie życzę sobie wcale, żeby ktokolwiek skarżył się na nas. Pamiętaj więc, o ile przyjdą ci do głowy psie figle, każę ci natychmiast wracać.

— A ty, ojczy, nie będziesz mi towarzyszył — zapytał młody wiatr, po-

mijając milczeniem ojcowskie przestrogi.

— Nie, idź sam, po ciężkiej pracy, jaką miałem w górach, należy mi się słusznie odpoczynek, jestem zmęczony i stary.

Ucieszony z zupełnej swobody, młody wietrzyk sfrunął lekko na ziemię i, zrazu zachowywał się poprawnie, czyniąc nawet dobrze ludziom; obracał śmigły wiatraków, pomagał rybakom i ułatwiał im pracę, żaglowe bowiem łodzie lekko posuwały się wzdłuż brzegów, a że czasem zasypał ludziom oczy kurzawą, lub pozrywał kapelusze, nikt nie brał mu tego za złe, wszyscy pobłażliwym uśmiechem odpowiadali na psoty figlarza.

Wkrótce jednak sprzykrzyło mu się rozsądne postępowanie: rozszalał się na dobre: wyrwał drzewa z korzeniami, łamał gałęzie, trząsał drzwiami i okienicami, rozwaliał kominy, zrywał dachówki, wywracał na drugą stronę parasole, rozwiewał odzież.

A ile przytem narobił hałasu! Wył-

jak szalony, łamał z trzaskiem drzewa... Gdyby to jednak skończyło się na wyciu i hałasie. Zewsząd rozlegały się skargi i żale: biednej kobiecie wrzucił w błoto upraną i do suszenia powieszoną bieliznę, połamał skrzydła wiatraków i maszty łódek.

Stary wiatr przez sen usłyszał wybuchy gniewu i skargi ludzkie. Zahuczał z całej siły, wołając młokosa, który zrozumiał, że ojciec jest tak zagniewany, że niebezpiecznie byłoby nawet pomyśleć o porze.

Wrócił więc, zawstydzony nieco, stuliwszy skrzydła, po drodze jednak zdążył przewrócić jeszcze jeden komin.

Ojciec zamknął go na klucz na dwa spusty, mówiąc; — Oto, co się należy takim, jak ty nicponiom. Ja teraz muszę myśleć, jak naprawić to zło, któreś ty wyrządził. I pocziwy stary wiatr zamyslił się nad wynagrodzeniem krzywd, uczynionych przez syna.

Tymczasem na ziemi zapanowała radość; ucieszeni ludzie pragnęli, by błoga cisza trwała jak najdłużej.

Na miejsce brzydkiego brutalą starry wiatr wysłał łagodne wietrzyki. Pod ich dobroczynnem tchnieniem śniegułki wychyliły maleńkie swe główki, gałązki krzewów zaczęły nabierać kolorów, pączki drzew pogrubiały — i wszystko się cieszyło.

Tylko złośliwy wietrzyk złościł się w zamknięciu i czekał z niecierpliwością, kiedy ojciec go znów wypuści na swobodę.

PRZYSŁOWIE.

Św. Maciej 24 lutego posłał po braci
 Że zimę traci
 A bracia mu powiedzieli,
 Niech zaczeka do niedzieli.

Szelburg-Ostrowska.

W I A T R .

Chodzi wicher pod oknami,
 Płacze, tłucze skrzydliskami:
 Biedny, biedny wiatr zimowy,
 Nie ma gdzie przytulić głowy.

Ptaki mają gniazd zacisze,
 Ludzi do snu dom kołysze,
 Tylko biedny wiatr zimowy
 Nie ma gdzie przytulić głowy.

Wiał nareszcie do kominą
 I gwizdać sobie poczyną:
 — Tu mi ciepło, tu mi miło!
 Oby mi tak zawsze było!



Zagadki dla najmłodszych.

Chmury. Słońce ładnie świeciło na niebie, naraz zrobiło się ciemno, słońce się skryło. Zgadnijcie, co to było? Kto schował słońce?

—o—

Śnieg. Spada z chmury wolniutko, cichutko, jest sam białutki. Przykrywa drzewa, dachy, ulice pięknym białym pokrowcem. Co to być może?

—o—

Wiatr. Kto to robi tyle hałasu — huczy, gwizdże, łamie gałęzie, obrywa liście, wyrwa z rąk parasole, porywa kapelusze — a nikt go nie widzi i nikt go złapać nie potrafi.



Ćwiczenia rachunkowe.

Liczba 2. Ćwiczenie z kulkami. Wychowawczynie rysuje na tablicy kilka przedmiotów: jabłko, klucz, guzik, kulę, butelkę i t. p. Każde dzieciom wymienić przedmioty, pokazując je na tablicy. Potem daje kilka pytań: gdzie się znajduje klucz? obok butelki. Gdzie jest jabłko? pomiędzy guzikiem a kluczem. Ile jest butelek, jabłek i t. d. Ktoś narysuje na tablicy butelkę, inny jabłko, pozostałe dzieci mogą rysować na kartkach.

Wychowawczynie bierze do ręki kuleczkę drewnianą, przykrywa dłonią i potrząsa rękami.

— Co mam w ręku? Czy słyszysz cokolwiek? (Pokazuje kulę). Jaką jest, jakiego koloru? Narysuj na tablicy kulę.

(Wychowawczynie bierze do ręki drugą kulę tak, by dzieci nie spostrzegły, potem znowu potrząsa rękami).

— Co mam w ręku? posłuchajcie. Gdy miałam jedną kulę w ręku — nie słyszałyście jej wcale, a teraz słyszyście hałas, pewno mam więcej, niż jedną (otwiera ręce). Obok kuli białej mamy tu drugą kulę — czarną.

Jedna kulka biała i jedna kulka czarna — to będą dwie kulki.

Liczba 3. (Ćwiczenie z kamykami).

Wychowawczynie rozdaje dzieciom po trzy kamyki lub kasztany — nie od razu, tylko kolejno, po jednym, które dzieci chowają do kieszonki.

Wychowawczynie pokazuje dzieciom swoje 3 kamyki i zachęca, by dzieci pokazały tyleż, potem wyjmuje 2, 1, dzieci robią to samo. Któreś z dzie-

ci wyjmuje pewną ilość kamyków — inne pokazują taką samą ilość.

— Teraz zrobimy inaczej: będziemy klaskać w dłonie tyle razy, ile po-każę kamyków, 2 kamyki—2 razy klaśniemy w dłonie, 1 kamyk — raz klaśniemy, trzeba tylko bardzo uważać.

(Wychowawczynie z awczasu wprawia się z dziećmi w miarowe klaskanie.

— A teraz będzie inna zabawa.

Wychowawczynie poleca dzieciom, by założyły ręce za siebie. Wtedy pokazuje, że ma 3 kamyki w ręku i szybko obchodzi dokoła każdego, zanurzając rękę w jego kieszonce, kładąc do niektórych po jednym kamyku.

Poczem pokazuje dzieciom, że swoich kamyków już niema, zostały w kieszonkach dzieci, niech każde zobaczy u kogo mianowicie.

— Niech przyjdą do mnie te dzieci, które u siebie znalazły moje kamyki.

(Wychowawczynie odbiera swoje 3 kamyki).

Wychowawczynie każe dzieciom wyjąć ręce z kieszonki i zamknąć oczy. Wtedy znowu zanurza rękę do każdej kieszonki i wyjmuje po jednym lub dwa kamyki. Poczem wypytuje dzieci, kto ma inaczej.

Następnie, wszystkie kamyki zabrane, wychowawczynie kładzie na ziemi, a każde dziecko dobiera sobie do 3.

Ćwiczenie z dzwonkiem.

Jedno dziecko ma dzwoneczek i staje w kącie z tyłu za plecami dzieci, lub też w drugim pokoju i dzwoni raz lub dwa razy. Pozostałe dzieci

klaszczą w dłonie tyle razy, ile razy słyszały dzwonienie; innym razem będą podnosić palce, uderzać w stół itp. wymawiając jeden, albo dwa; kilkoro

dzieci może na tablicy oznaczać kreśkami, lub krzyżykami każde odezwanie się dzwonka.

A. M.

Ćwiczenie zmysłów.

Ćwiczenie dotyku (Ślepa babka)

Kilkoro dzieci dostaje na ramiona przepaski z różnego materiału: wełny, sukna, kretonu, muślinu i t. p. przypuszczając, że dzieci już poznały owe materiały. Jedno dziecko staje w kole z zawiązanymi oczami i będzie usiłowowało złapać dzieci z przepaską. Później zostały dzieci, jeżeli ich jest więcej, otaczają grających kołem. Gdy „ślepa babka” które złapie, powinna wymienić materiał, z którego jest zrobiona przepaska—posługując się jedynie dotykiem. Jeśli powiedziało dobrze—dzieci w kole klaszczą w dłonie, a złapany zastępuje miejsce „ślepej babki”.

Ćwiczenie słuchu.

a) Napełnić małe woreczki różnymi przedmiotami drobnymi: do jednego włożyć kasztany, do drugiego kamyczki, do trzeciego drobne klocki i t. p. Należy kolejno potrząsać woreczkami, pytając dziecko o zawartość (Dzieci muszą z góry widzieć przedmioty, zawarte w woreczkach, i poznać ich szelest.

b) Wychowawczyni rzuca na zie-

mię różne przedmioty, dziecko z zawiązanymi oczami odgaduje jaki przedmiot spada, posługując się jedynie słuchem.

Ćwiczenie wzroku

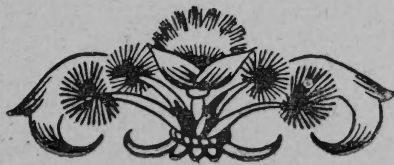
Należy zaopatrzyć się w kilka deseczek (z dychty lub pudełka od cygar) Na jednej z nich narysujemy linię łamaną, na drugiej—krzywą, na trzeciej zygzakowatą i t. p. Przepiłujemy następnie deseczkę w kierunku owych linii—deseczki rozdzielią się na dwie części. Pomieszamy wszystkie części razem, Dziecko powinno odnaleźć obie części deseczki.

Ćwiczenie węchu.

Dajemy dziecku w pudełku tytoń, kamforę i smołę. Powinno ono rozpoznać zawartość pudełek, posługując się węchem. Ćwiczenie odbywa się z zawiązanymi oczami.

Ćwiczenie smaku.

Przygotowujemy wodę czystą, lekko osoloną, i mocno słoną, dziecko powinno rozróżnić płyny.

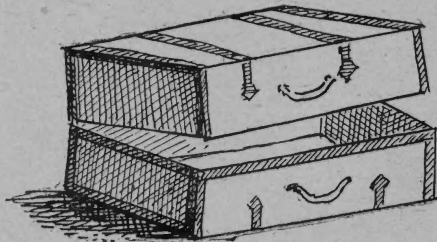


Zabawki z pudełek od zapalek.

Przedmioty te wyrabiać mogą dzieci bez wielkiego wysiłku i pomocy starszych.

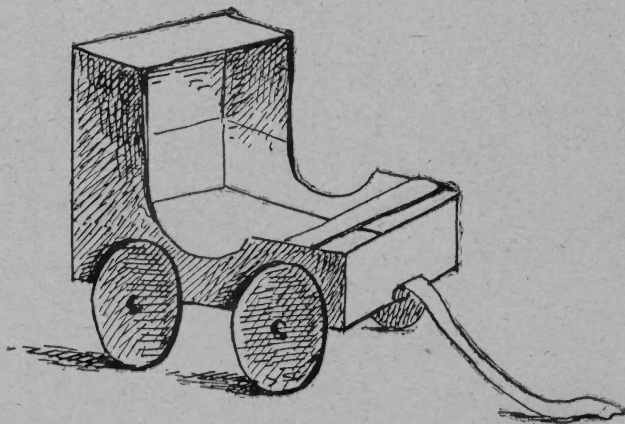
Walizka — składa się z dwóch pudełek (szufladek), oklejonych papie-

rem i ozdobionych paskami papieru kolorowego. Wewnątrz należy wykleić białym papierem. Rączki można zrobić z włóczki lub damiry.



Wózek. Należy wziąć jedną szufladkę całą i drugiej połowę; ową połówkę przykleić — jako budę — do tylnej części wózka. Całość okleić papierem. Kółka zrobić można z grube-

go papieru lub z foremek do guzików, w których świdierkiem należy zrobić dziurkę i przesunąć patyczek. Z papieru zrobić pozostaje tylko siedzenie i dyszel.

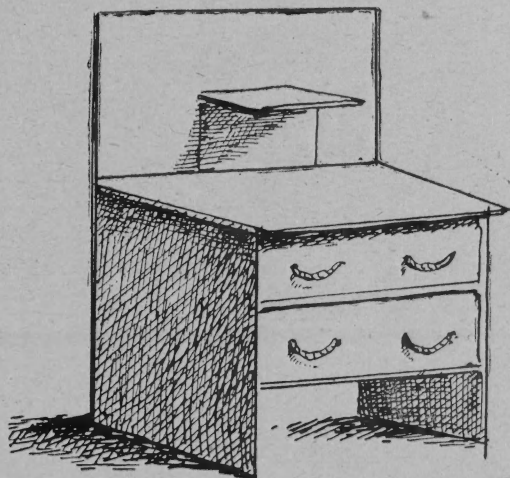


Umywalkę robimy z dwóch pudełek, spojonych mocno ze sobą. Następnie wyjmujemy szufladki, przyklejamy dokładnie dopasowaną teksturę do tylnej i bocznych ścianek, poczem

nakładamy blat i półeczkę. Gdy wszystko wyschnie, przystępujemy do malowania umywalki odpowiednią farbą, choćby taką, jakiej używamy do malowania podłóg. Po wyschnięciu farby

smarujemy pendzlem po raz drugi i trzeci. W ten sam sposób postępujemy z przednią stroną szufladek. Ażeby móc swobodnie wyciągać szufladki, wkręcamy zamiast zamka mosię-

żne lub stalowe spinaczki, używane do spinania kartek papierowych, lub też przewlekamy drucik cienki, nieco skręcony; w braku ich przyszywamy drobne guziki.

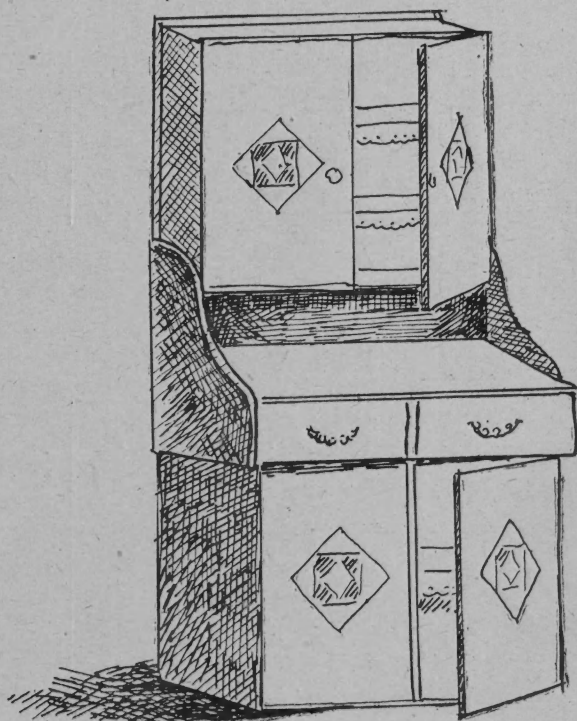


Kredens składa się z 8 pudełek, które sklejamy w podobny sposób, jak podano na obrazku. Wewnątrz szufladek wklejamy półki z grubszego papieru, w którym wycinamy drobne rąbki.

Drzwiczki po wymalowaniu ozdabiamy wycinankami z papieru kolorowego.

Kredens możemy pomalować jak wyżej.

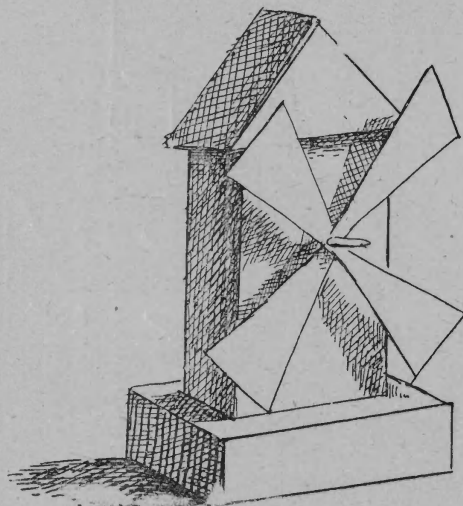
Wiatrak. Do pudełka w kierunku podłużnym przykleić pudełko (bez szufladki) stojące. Daszek otrzymamy w sposób następujący: przecinamy pudełko na połowę i jedną połówkę przecinamy raz jeszcze po przekątnej. Śmigi należy wyciąć z drzewa tych samych pudełek od zapalek.



W podobny sposób możemy zrobić *Komódkę* — z 8-iu pudełek, spojenych ze sobą. Nogi zastępujemy równej wielkości i wysokości krążkami korkowymi, które przytwierdzamy klejem.

Szafkę — możemy zrobić na wzór komódki, dodając tylko kilka pudełek, ażeby była wyższą od komódki.

Biurko. Biurko składa się z siedmiu pudełek; z tych trzy, złączone



z sobą bokami — tworzą blat. Pod pierwszym i trzecim pudełkiem blatu umieszczamy po dwa pudełka, stanowiące podstawę biurka, dodajemy tylko ściankę tekturową, spajamy

wszystko klejem, poczem malujemy lub oklejamy papierem. Blat biurka ozdabiamy kawałkiem sztywnej bibuły kolorowej — odpowiedniej wielkości.



Ze sprawozdań.

Natalja Cicimirska — „Nowy system wychowania przedszkolnego”, Lwów, skład główny Gubrynowicz i syn — 1925 r. str. 57.

Pod tym tytułem wyszła świeżo książka, która daje obraz „Domu dla małych”, urządzonego przy Instytucie J. J. Roussau w Genewie oraz metody w nim stosowanej — głównie systemu Decroly’ego i Montessori.

System Decroly’ego sprzyja rozwojowi psychofizycznemu dziecka, opierając się na kształceniu zmysłów i dlatego metoda ta powinna być wprowadzona zarówno w szkołach dla dzieci normalnych, jak i w szkołach dla niedorozwiniętych.

Obszerniej autorka omawia gry, ćwiczące zmysły, uwagę i zręczność

ruchową, oraz szereg wzorów pomocy wychowawczych do ćwiczeń zmysłów.

Z kolei przytacza ćwiczenia systemu Montessori, kształcące spostrzegawczość.

Książka napisana jest jasno, zwięźle i przystępnie, treść jej dopełniają

liczne obrazki. Będzie ona cennym nabytkiem dla każdej wychowawczynie, która na wzór podanych obrazków, z łatwością zdoła sporządzić cały szereg pomocy, nader pożytecznych w przedszkolu.

M. Weryho.



Ze świata.

„Dom dziecięcy” w Genewie.

W Szwajcarii — Ojczyźnie Pestalozzi'ego — została powołaną do życia, z inicjatywy znanego psychologa Clapareda, nowa instytucja wychowawcza. Jest nią „Dom dziecięcy” dla dzieci (przychodnich) od lat 3-ich do 9-ciu.

Zakład mieści się w niewielkim piętrowym domu, otoczonym ładnym ogrodem i zawiera 8 małych pokojów, z których każdy ma inne przeznaczenie. Dzieci dzielą się na grupy większe lub mniejsze i zajmują w miarę potrzeby jedną z sal.

Jest pokój przeznaczony wyłącznie dla budujących (z klocków), drugi — dla modelujących. Pokój do ćwiczeń mowy, — pełen zabawek, obrazków, pomocy wychowawczych, które budzą spostrzegawczość dziecka i pobudzają do mówienia. W innym pokoju ćwiczą się dzieci w rachunkach, posługując się takimi przedmiotami, jak kule,

patyczki, guziki i t. p. Oddzielny pokój przeznaczony jest na pracownię — są tam wszystkie potrzebne narzędzia — jak młotki, piły, noże, nożyczki, linje, ekierki i t. p. a także materiały do pracy — karton, deseczki, gwoździe, gałganki, bibułka i t. p. Tu pracuje dziecko zupełnie samodzielnie, lecz nie wolno mu zaczynać innej roboty, nim nie skończy pierwszej. Z takiej pracowni wychodzą domki, pudełka łódki, lalki i t. p.

Oddzielny pokój zajmują dzieci starsze od lat 7 do 9, gdzie rozpoczynają naukę szkolną.

Bogate kolekcje gier i pomocy wychowawczych, dobrane ze znajomością dziecka, kształcą spostrzegawczość dzieci i zapoznają z właściwościami przedmiotów: kształtem, barwą, wielkością i ilością, dochodzi do tego dziecko drogą samodzielną, opar-

tą nie na pojęciach oderwanych — lecz na przedmiotach konkretnych.

Inteligentne i bardzo oddane sprawie wychowania kierowniczkę Zakładu stwierdziły, że dzieci przechodzą trzy okresy.

W pierwszym (do lat 5-u) dziecko stosuje rzeczy do swojej wyobraźni i do swoich potrzeb; wiek czynności przeważnie mechanicznych.

W drugim okresie (od 5—7-u) czynności ruchowe łączą się z czynnością umysłową. Ruchy stają się celowe.

W okresie trzecim (od 7—9) czynności ruchowe dziecka są bardziej uporządkowane i pogłębione, myśl poprzedza czyn.

Dłuższa praktyka z dziećmi wskazuje, że są one przede wszystkim naśladowcami, zbieraczami, badaczami i wytwórcami — przeto wychowawczynie „Domu dziecięcego” dostarczają odpowiednich pomocy wychowawczych, by rozwinąć wrodzone popędy dzieci.

„Dom dziecięcy” służy jednocześnie jako szkoła ćwiczeń dla słuchaczy Instytutu J. J. Rousseau w Genewie. (Szczegółowe sprawozdanie z „Domu dziecięcego” podała P. Cimirska w swojej książce „Nowy system wychowania”, której sprawozdanie podajemy).

M. Weryho.



Od Redakcji.

Redakcja „Wychowania przedszkolnego”, pragnąc nawiązać jaknajbliższy kontakt z pp. wychowawczyniami oraz matkami, otwiera dział poradni korespondencyjnej, i prosi matki i wychowawczynie o zgłaszanie zapytań z zakresu rozwoju i wychowania dziecka.

Ufając, że zgłoszenie nasze znajdzie żywy odzwiek w umysłach wszystkich, którym sprawy wychowawcze leżą na sercu, zamierzamy jednocześnie odpowiedzi na bardziej zasadnicze zapytania rozwijać w formie artykułi-

ków, na co każdorazowo zwrócimy uwagę osoby zainteresowanej, w rubryce „Poradnia korespondencyjna”.

Zjazd i wystawa.

W czasie ferij Wielkanocnych T. W. P. organizuje w Warszawie zjazd poświęcony sprawom wychowania. Zjazd rozpocznie się o g. 11 przed południem 16.IV i potrwa do 18.IV włącznie. Zjazd i wystawa mieścić się będzie w lokalu Państw. Seminarjum dla ochroniarek Nowy Świat 19, m. 3.



WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

Przewodnicząca Komisji Redakcyjnej: **MARIA WERYHO-RADZIWIŁOWICZOWA**
 Wiceprzewodnicząca: **HELENA CZERWIŃSKA**

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie zł. 10
 Półrocznie zł. 5

Numer pojedynczy zł. 1.00

Cena ogłoszeń: cała strona — 80 zł.; 1/2 — 50 zł.; 1/4 — 30 zł.

SPIS RZECZY.

Wskazanie potrzeb tchu	Dr. W. Osmolski
Wycieczki pies w dwuzaręgu (gra)	
Jak światk rośnie w porze (gra)	
Wychowanie religijne w wieku przed- szkolnym	Siostra B. Żulińska C. R.
Ćwiczenia lirowe z dziećmi w wieku przedszkolnym	L. Żukiewiczowa
Jak śpiewać z dziećmi	Ryta Gnuśowa
Z zajęć ogrodnika dziecięcego	Julja Wada Abdol
Budownictwo	Lucyna Wernerowa
Początek dnia w przedszkolu	
Część metodyczna:	
Całkowity podwójny typ (pogadanka relig.)	Maria Kępczowska
Nasza Ojczyzna (pogadanka) d. c.	L. Molendzińska - Wernerowa
Wakże z zinnem (materiały do poga- danek)	
Elektry światła	
Rzemieślnicy (gra)	
Węgiel (gra)	
Pan Wiatr (opowiadanie)	
Wiatr (wiersz)	Szelburg-Ostrowska
Przysłowie	
Zagadki dla najmłodszych	
Ćwiczenia rachunkowe	A. M.
Ćwiczenia zmysłów	
Zabawki z pudełek od zapalek	
Zę sprawozdani	
Zę swiatek	M. Wajsb.
Od redakcji	

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

Przewodnicząca Komitetu Redakcyjnego: MARJA WERYHO-RADZIWIŁŁOWICZOWA.

Wiceprzewodnicząca HELENA CZERWIŃSKA.

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie zł. 10
Półrocznie zł. 5

Numer pojedynczy zł. 1.00.

Cena ogłoszeń: cała strona — 80 zł.; $\frac{1}{2}$ — 50 zł.; $\frac{1}{4}$ — 30 zł.

SPIS RZECZY.

- Wiek a potrzeba ruchu *Dr. W. Osmólski.*
Wyścig pilek w dwuszeregu (gra)
Jak świerk rośnie w borze (gra)
Wychowanie religijne w wieku przed-
szkolnym *Siostra B. Żulińska C. R.*
Ćwiczenia liczbowe z dziećmi w wieku
przedszkolnym *L. Żukiewiczowa.*
Jak śpiewać z dziećmi *Ryta Gnusowa.*
Z zajęć ogródka dziecięcego *Julja Wade Abbot.*
Budownictwo *Lucyna Wernerowa.*
Początek dnia w przedszkolu
Część metodyczna.
Cudowny połów ryb (pogadanka relig.) *Marja Kączkowska.*
Nasza Ojczyzna (pogadanka) d. c. *L. Molendzińska - Wernerowa.*
Walka z zimnem (materiały do poga-
danek).
Efekty świetlne
Rzemieślnicy (gra)
Węglarz (gra)
Pan Wiatr (opowiadanie)
Wiatr (wiersz) *Szelburg-Ostrowska.*
Przysłowie
Zagadki dla najmłodszych
Ćwiczenia rachunkowe *A. M.*
Ćwiczenie zmysłów
Zabawki z pudełek od zapalek
Ze sprawozdań
Ze świata *M. Weryho.*
Od redakcji.